

Przewiezienie relikwii m. Urszuli z Rzymu do Pniew



Gdy matka Urszula umiera 29 maja 1939 roku w Rzymie, mówi się, że „zmarła święta”. Pochowano ją na cmentarzu Campo Verano, w grobowcu, który niewiele wcześniej kupiła dla domów rzymskich Zgromadzenia. Choć życie i działalność Matki dają wystarczające „dowody” świętości, to jednak, aby matka Urszula mogła być zaliczona w poczet błogosławionych i świętych, zgodnie z wymogami prawa kościelnego potrzebne są namacalne, sprawdzalne dowody w postaci cudów.

Nie trzeba było długo na nie czekać. Siostry urszulanki mówią, że już w czasie wojny Założycielka w kilku sytuacjach przychodziła im z pomocą, ale dopiero dwa cuda, które wydarzyły się w 1946 roku, są na tyle przekonujące dla Prymasa Augusta Hlonda, że stają się bezpośrednim bodźcem do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego.

W ramach procesu, w obecności Trybunału Prawnego Kurii Rzymskiej, ówczesnej matki generalnej Zgromadzenia, matki Franciszki Popiel, oraz kilku przedstawicielek Zgromadzenia dokonuje się ekshumacji ciała matki Urszuli w celu stwierdzenia tożsamości – w dniu 22 kwietnia 1959. Okazuje się przy tym, że ciało jest w całości zachowane. W dniu 2 grudnia 1959 roku przeniesiono ciało do specjalnie przygotowanego grobowca w kaplicy domu generalnego Zgromadzenia przy via Casaletto.

Po beatyfikacji matki Urszuli w 1983 roku Ojciec Święty Jan Paweł II – za pośrednictwem swojego sekretarza ks. Stanisława Dziwisza i ks. Józefa Kowalczyka, kierownika sekcji polskiej z watykańskim Sekretariacie Stanu, podsuwa siostronom urszulankom pomysł, by Jej ciało relikwie przenieść z Rzymu do Pniew, do domu macierzystego Zgromadzenia. Podczas nabożeństwa majowego w Ogrodach Watykańskich w przeddzień przewiezienia relikwii bł. Urszuli, w dniu 11 maja 1989, tak uzasadnia ten krok:

Wiemy, że ziemia ojczysta ma prawo do Twojej obecności. Że tam właśnie, w Pniewach, na prastarej ziemi piastowskiej w Wielkopolsce, jest główne gniazdo Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Szarych. Tam powinnaś spocząć. Tam – takie jest prawo Twojej rodziny, Twojego Zgromadzenia.

Zainteresowanie osobą bł. Urszuli sprawia, że od 1983 roku również Pniewy, dom macierzysty, miejsce uświęcone obecnością Założycielki za życia, kojarzone z Jej działalnością, znajdują się w centrum zainteresowania. Rośnie liczba pielgrzymek i indywidualnych gości, co też jest potwierdzeniem słuszności myśli Ojca Świętego.

Bezpośrednie przygotowania do uroczystego *translatio* – przewiezienia – rozpoczynają się w sierpniu 1987 roku. Starano się najpierw o opinię co do kaplicy pniewskiej jako przyszłego miejsca złożenia relikwii.

Po uzyskaniu odpowiednich pozwoleń przystępuje się do budowy kaplicy bł. Urszuli, rozbudowując w tym celu prezbiterium pierwotnej kaplicy pniewskiej. Siostry odpowiedzialne za translację relikwii ustalają trasę i przebieg towarzyszących temu wydarzeniu celebracji. Jesienią 1988 roku ma miejsce kolejna ekshumacja ciała bł. Urszuli – 30 lat po złożeniu go w grobowcu w kaplicy domu generalnego.

Stwierdza się ponownie nienaruszony stan. Na początku maja 1989 roku, tuż przed rozpoczęciem *translatio*, relikwie ciała zostaje włożone do nowego, specjalnie przygotowanego relikwiarza.

W dniu 12 maja, 50 lat po swojej śmierci, bł. matka Urszula udaje się w drogę powrotną z Rzymu do Pniew. Trasa wiedzie przez północne Włochy, Austrię i Czechosłowację do Polski. W 30 miejscach związanych z życiem i działalnością m. Urszuli odbywają się uroczystości z okazji przybycia Jej relikwii, jak na przykład w Brescii (12-15 maja), Loosdorf (15-17 maja), w Lipnicy Murowanej (19-20 maja), w Krakowie (20-21 maja), Częstochowie (21-22 maja), Łodzi (24-26 maja), Warszawie (26-27 maja), Poznaniu (27-28 maja)...

W dniu 28 maja relikwie docierają do Pniew, a następnego dnia, w 50. rocznicę śmierci m. Urszuli, zostają złożone do sarkofagu w kaplicy Domu Macierzystego.

Sarkofag jest dziełem Anny Grocholskiej. Na ścianie za sarkofagiem umieszczono najpierw obraz Błogosławionej wykonany przez Annę Koźniewską, który później jednak zostaje zastąpiony obrazem fotografią. Obecnie po prawej i lewej stronie obrazu znajdują się liczne wota wdzięczności za łaski otrzymane za wstawiennictwem św. Urszuli.

Uroczystościom z udziałem wielu biskupów, kapłanów i tłumu wiernych przewodniczą ks. kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, i ks. arcybiskup Jerzy Stroba, metropolita poznański.

W swojej Homilii wygłoszonej podczas Mszy św. przy relikwiach bł. Urszuli 29 maja 1989 Ksiądz Prymas nazywa matkę Urszulę człowiekiem wprowadzającym pokój (wg Mt 5,9). Dlatego też miejsce, gdzie spoczywają Jej relikwie, będzie miejscem, *w którym będzie się rodzić pokój, w którym ma być wprowadzana myśl o prawdzie, sprawiedliwości, wyzwoleniu i miłości.*

Na pamiątkę przywiezienia relikwii bł. Matki Urszuli do Pniew zostaje poświęcony dzwon „Urszula”. W ramach przygotowań do uroczystości sprowadzenia relikwii w 1988 roku zostaje założony chór dziecięco-młodzieżowy Promyki Słoneczne, który swoim śpiewem ma uświetnić uroczyste zakończenie *translatio*. Wykonuje wtedy specjalnie na tę okazję ułożony i skomponowany Akatyst ku czci bł. Urszuli.

Dom Macierzysty Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK ma odtąd podwójnie macierzysty charakter – macierzysty dlatego, że jest to pierwszy dom Zgromadzenia, i macierzysty z powodu obecności relikwii Założycielki.

W dniu 29 maja 2014 roku przypadła 25. rocznica przywiezienia relikwii matki Urszuli do Pniew. Uroczystej Mszy św. przewodniczył Ksiądz bp. Zdzisław Fortuniak.

W czerwcu 1983 roku, w ramach procedury beatyfikacyjnej, zatwierdzone zostały przez papieża Jana Pawła II dwa cudowne uzdrowienia, dokonane za wstawiennictwem m. Urszuli Ledóchowskiej:

- uzdrowienie w 1946 r. siostry Danuty Pawlak, urszulanki szarej;
- uzdrowienie w 1946 r. Jana Kołodziejskiego.
- 23 kwietnia 2002 roku Jan Paweł II w imieniu Kościoła potwierdził oficjalnie cudowną interwencję bł. Urszuli Ledóchowskiej w uratowaniu życia Danielowi Gajewskiemu.

Uzdrowienie siostry Danuty (Magdaleny) Pawlak

uznane za cudowne przez Komisję Lekarzy Kongregacji do Spraw Świętych

Siostra Danuta (Magdalena) Pawlak, urodzona 16 października 1914, urszulanka SJK, została uleczone w 1946 roku z choroby, którą określono jako "pancitopenia cum diatesi haemorrhagica thrombocytopenica", tj. niedokrwistość zanikowa (aplastyczna) ze skazą krwotoczną małopłytkową. Choroba ta objawiła się u niej po raz pierwszy w 1938 roku, w 24 roku życia, po przebytej grypie.

Cechowały ją zarówno nawroty zaostrzeń infekcyjnych w różnych organach ciała, jak i zaostrzeń skazy krwotocznej, trwające 7 lat i 8 miesięcy.

W tym kilkuletnim okresie s. Danuta przebywała w szpitalach takich miast, jak: Szamotuły, Poznań, Warszawa, Zakopane, na różnych oddziałach specjalistycznych z powodu uporczywych krwawień z nosa, uszu, dziąseł i dróg moczowych, chorób infekcyjnych oraz ostrego zapalenia gośćcowego stawów, czemu towarzyszyła wysoka temperatura. Leczenie szpitalne w warunkach wojennych i powojennych dawało jedynie chwilowe polepszenie. Po każdorazowym opuszczeniu szpitala pozostawała pod stałą opieką lekarzy (ambulatoryjną lub domową).

W listopadzie 1944 roku s. Danuta została przewieziona z Warszawy do Zakopanego w stanie kompletnego wyczerpania. Tu trzech wybitnych specjalistów leczyło ją w domu, ale bezskutecznie. Stan był bardzo ciężki ("agonalny") na skutek nasilen krwotocznych. Toteż w styczniu 1945 chora została przewieziona do Szpitala Miejskiego w Zakopanem, gdzie bezskutecznie próbowano stosować różne dostępne wówczas środki. Ze szpitala została wypisana 1 lipca 1945 w stanie beznadziejnym. Osłabienie organizmu było tak silne, iż chora nie była zdolna do samodzielnego wykonania żadnych czynności, takich jak np. siadanie, podnoszenie głowy, jedzenie. Do schorzeń już istniejących dołączyły się silne, czasami kilkugodzinne, ataki kolki wątrobowej oraz ropień pozamigdałkowy, grożący uduszeniem (zabieg chirurgiczny był niemożliwy z powodu silnej skazy krwotocznej). Lekarze - podobnie jak otoczenie - byli nastawieni na jej szybki zgon.

W tej beznadziejnej sytuacji siostry zdecydowały rozpocząć dnia 6 lutego 1946 nowennę do Serca Jezusowego za wstawiennictwem matki Urszuli Ledóchowskiej o uzdrowienie s. Danuty. Nie poinformowano o tym chorej, która ze spokojem oczekiwała śmierci.

Tymczasem w nocy z 5 na 6 lutego s. Danuta ujrzała we śnie matkę Urszulę, która poleciła odprawienie nowenny do Serca Jezusowego, przepowiadając kolejne etapy nagłych i definitywnych regresji objawów chorobowych oraz całkowite odzyskanie sił w ostatnim dniu nowenny.

Chora, która z natury nie przywiązywała wagi do zjawisk nadzwyczajnych, próbowała zasnąć. Wówczas to usłyszała głos matki Urszuli, która ponowiła nakaz natychmiastowego zapisania treści snu. Nie mogąc ze względu na krańcowe osłabienie spełnić woli Założycielki, przywołała pielęgniarkę, która pod dyktando dokonała zapisu.

Przepowiednia sprawdziła się w najdrobniejszych szczegółach.

Podczas nowenny - w dni określone przez matkę Urszulę - ustąpiły nagle i bezpowrotnie krwotoki, wybroczyny oraz bóle w jamie brzusznej. Ostatniego dnia nowenny chora odzyskała całkowicie siły fizyczne.

Nazajutrz, tj. 15 lutego 1946 roku, s. Danuta wstała o piątej rano, uporządkowała swój pokój i udała się do kaplicy na medytację i Mszę świętą.

Mimo wiary i ufności, z jaką wspólnota sióstr odprawiała nowennę, nagle zjawienie się s. Danuty, która od sześciu miesięcy nie była zdolna o własnych siłach oderwać głowy od poduszki, wywołało w kaplicy niezwykłą konsternację. Nie brakło łez, a nawet przestraszu.

Uzdrowiona włączyła się od razu z całą prostotą w życie i prace wspólnoty. Tego samego dnia po południu chwyciła za ciężką froterkę ręczną i wyfroterowała trzy pokoje, przesuwając samodzielnie meble. "Muszę sprawdzić - powiedziała - czy ja żyję, czy to wszystko nie sen".

Analizy krwi, wykonane w ciągu tygodnia po uzdrowieniu, wykazały wartości prawidłowe. Uzdrowienie było nagłe, całkowite i trwałe. Przez okres 37 lat, tj. do roku 1983, nie wystąpiły żadne objawy skazy krwotocznej. Analizy krwi i szpiku kostnego nie wykazywały odchyłań od normy.

S. Danuta Pawlak brała udział w uroczystościach beatyfikacyjnych m. Urszuli Ledóchowskiej 20

czerwca 1983 w Poznaniu. Podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej niosła dary ofiarne.
Zmarła 11 maja 1996 w Ożarowie Mazowieckim.

Uzdrowienie Jana Kołodziejskiego

uznane za cudowne przez Komisję Lekarzy Kongregacji do Spraw Świętych

Jan Kołodziejski, urodzony 29 listopada 1897, mistrz ciesielski, uległ dnia 21 maja 1946 wypadkowi przy pracy. Budując stodołę w Samarzewie, posługiwał się piłą tarczową o napędzie spalinowym. Przez nieostrożność opuścił rękę na piłę w pełnym biegu. Piła przecięła mu kość łokciową lewego przedramienia, mięśnie i ścięgna, powodując przy tym rozległą ranę szarpaną. Pierwszej pomocy lekarskiej (opatrunek i opaska uciskowa) udzielił mu lekarz w Pyzdrach, który oświadczył, że pacjentowi grozi amputacja przedramienia, jeżeli w ciągu dwóch godzin nie będzie wykonany zabieg chirurgiczny. Ze względu na trudności ze znalezieniem środka lokomocji Jan Kołodziejski dotarł do szpitala we Wrześni dopiero po dziesięciu godzinach od wypadku (tj. 22 maja o godzinie drugiej w nocy). Ordynator szpitala dr Cz. M. i jego asystent, po gruntownym zbadaniu chorego, zdecydowali natychmiastową amputację przedramienia ze względu na zaburzenia w krążeniu, pozbawienie czucia, zniesienie ruchu palców, symptomy gangreny. Pacjent nie zgodził się na to. Lekarze opatrzyli więc ranę, usunęli odłamki kości, zszyli ścięgna, licząc się jednak z koniecznością amputacji w najbliższym czasie. Nie podano choremu żadnych antybiotyków, bo szpital ich nie posiadał, nie wykonano również zdjęć rentgenowskich, gdyż aparat był nieczynny.

Po zabiegu chirurgicznym stan chorego pogarszał się z każdą godziną i w krytycznym dniu, 26 maja 1946, tj. w piątym dniu od wypadku, gorączka podniosła się do 40 stopni, wystąpiły dreszcze, bardzo silne bóle, zwiększył się obrzęk i siność ramienia. Wieczorem ordynator szpitala po zbadaniu chorego zdecydował, że nazajutrz musi być dokonana amputacja przedramienia, na co tym razem Jan Kołodziejski wyraził zgodę. Chory cierpiał bardzo, był pewny, że nie doczeka następnego rana. W tej dramatycznej sytuacji zbliżyła się do niego p. Gertruda Gąsiorowska, czuwająca na tej samej sali przy mężu, który uległ ciężkiemu wypadkowi. Pełna współczucia i nadziei, podała choremu książeczkę, zawierającą modlitwy do Serca Jezusowego oraz fotografię matki Urszuli Ledóchowskiej, zachęcając do wzywania jej wstawiennictwa w celu uzdrowienia ramienia. Sama też przyłączyła się do modlitwy. Chory ucałował fotografię i modlił się gorąco przez dwie-trzy godziny. Na zakończenie wypowiedział te słowa: "Panie Boże, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie, a wszystkie cierpienia ofiaruję za moje grzechy".

W tym momencie ustał nagle ból ręki, znikł obrzęk i siność skóry, powróciła władza w przedramieniu. Kołodziejski podniósł rękę w górę, wykrzykując: "O Jezu, pani Gąsiorowska, moja ręka zdrowa!" Nazajutrz rano, nie pytając o pozwolenie, ubrał się samodzielnie, posługując się obydwoma rękami, i udał się do kaplicy na Mszę świętą, aby podziękować Bogu za łaskę uzdrowienia.

Przed wizytą lekarską zmierzono choremu temperaturę, była normalna, jakkolwiek poprzedniego wieczora dochodziła do 40 stopni. Lekarze, którzy mieli amputować przedramię, stanęli na sali operacyjnej wobec niezwykłego faktu: ręka bez obrzęku, znikła ropa, rana zagojona, ani śladu gangreny, kolor skóry normalny, czucie i ruchy ramienia i palców przywrócone. Nie pozostawało im nic innego, jak usunięcie założonych wcześniej szwów i klamer.

Był to szósty dzień od wypadku. Chorego zatrzymano w szpitalu kilka dni celem obserwacji. Zarówno lekarze, jak i personel pielęgniarski oraz chorzy, byli do głębi wstrząśnięci wydarzeniem, które nazwali

jednogłośnie cudownym.

3 czerwca 1946 Jan Kołodziejcki został wypisany ze szpitala jako całkowicie uzdrowiony.

5 czerwca udał się rowerem do Samarzewa, gdzie podjął pracę, przerwana na skutek wypadku.

Ciężki zawód cieśli wykonywał w dalszym ciągu, posługując się swobodnie obiema rękami, bez żadnych zaburzeń, jakkolwiek zdjęcia rentgenowskie z roku 1967 i późniejsze wykazały szparę, istniejącą w miejscu przecięcia lewej kości łokciowej. Zdaniem ekspertów sprawność lewej ręki była taka, jak przed wypadkiem. Uzdrowienie zostało uznane za nagłe, całkowite i definitywne.

Jan Kołodziejcki brał udział w uroczystościach beatyfikacyjnych m. Urszuli Ledóchowskiej 20 czerwca 1983 w Poznaniu. Podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej złożył, jako dar ofiarny, portret bł. Urszuli.

Zmarł 3 maja 1987, pochowany został w Licheniu.

Cudowne uratowanie życia Danielowi Gajewskiemu

Daniel Gajewski, urodzony 15 listopada 1982 w Koszalinie, i mieszkający wraz z rodzicami w Koszalinie, latem 1996 spędzał wakacje w domu urszulanek SJK w Ożarowie Mazowieckim koło Warszawy. Tam w dniu 2 sierpnia 1996 został cudownie uratowany od śmierci z powodu porażenia prądem o napięciu 220 V.

Wypadek miał miejsce około godz. 15.00, gdy Daniel kosił elektryczną kosiarką trawę w ogródku przed domem. Trawa była wilgotna, ponieważ w nocy była burza, a rano padał jeszcze deszcz. Kosiarka była podłączona do źródła prądu (gniazdka w kaplicy) za pomocą dwóch przedłużaczy, z których jeden - wbrew normom bezpieczeństwa - był zakończony bolcami z obu stron. W momencie gdy Daniel rozłączał przedłużacze, którymi kosiarka była podłączona do gniazdka, został porażony prądem.

Wypadku nikt nie zauważył. Siostry nie mogły też usłyszeć krzyku chłopca, gdyż ogródek jest oddzielony od reszty podwórza i gospodarstwa dość wysokim murem. Jedna z sióstr była w innej części domu, inne daleko w ogrodzie. Gdy Daniel tracił już siły i miał świadomość zbliżającej się śmierci, zobaczył wychodzącą z domu postać w habicie urszulanki SJK, która oderwała go od przewodu elektrycznego, przez który przepływał prąd. Twarzy jej nie widział. Zaraz potem postać znikła.

Daniel - jeszcze w szoku - z trudem dotarł do kaplicy, aby podziękować za uratowanie. Według jego relacji, zarejestrowanej na taśmie magnetofonowej w dniu 2 grudnia 1997, dalszy przebieg wypadków wyglądał następująco: "Podszedłem do tabernakulum, objąłem je, ucałowałem, zacząłem śpiewać, krzyczeć, dziękować. Kiedy już przestałem trzymać tabernakulum, (...) z pewnym respektem i bojaźnią spojrzałem na relikwie Błogosławionej".

Wówczas weszła do kaplicy siostra, która pracowała w innej części domu. Zaniepokojona dziwnymi odgłosami, dochodzącymi z kaplicy, przysłała tam i zobaczyła Daniela - pokrwawionego i z poparzoną ręką. Była ona wówczas jedyną młodszą siostrą na terenie domu. Chłopiec początkowo myślał, że to ona udzieliła mu pomocy.

Po wypadku Daniel został hospitalizowany na Oddziale Chirurgii Dziecięcej Wojewódzkiego Szpitala w Dziekanowie Leśnym z objawami poparzenia - w wyniku porażenia prądem elektrycznym - III° palca drugiego prawej ręki i II° palca trzeciego prawej ręki oraz z uszkodzonym ścięgnem zginacza palca drugiego prawej ręki.

Rzeczoznawcy, poproszeni o techniczną ocenę wydarzenia, potwierdzili nieprawidłowe połączenie przedłużaczy, stwarzające bezpośrednie zagrożenie życia przez porażenie prądem o napięciu 220 V.

Orzekli również, że uratowanie się w takiej sytuacji - przy częściowej utracie przytomności - jest bardzo mało prawdopodobne bez pomocy osób trzecich.



Daniel Gajewski obok kamienia upamiętniającego cud w Ożarowie Mazowieckim



Rodzice Daniela-Urszula i Janusz Gajewscy-w swoim kościele parafialnym pw.Ducha Świętego w Koszalinie przed obrazem św.Urszuli, ufundowanym przez nich jako wotum za ocalenie syna.

Wyjaśniło się równocześnie, że żadna z sióstr obecnych na terenie domu nie wiedziała nic o wypadku aż do znalezienia przez jedną z nich Daniela w kaplicy. Żadna z sióstr nie mogła więc udzielić chłopcu pomocy w oderwaniu się od źródła prądu.

Rodzina Daniela nabrała przekonania, że chłopiec zawdzięcza ocalenie cudownej interwencji bł. Urszuli Ledóchowskiej, której kult był wyjątkowo żywy w domu rodzinnym chłopca od jego urodzenia.

Po przeprowadzeniu procesu kościelnego na szczeblu diecezjalnym zeznania świadków oraz opinie biegłych zostały przedstawione Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, która po zasięgnięciu opinii własnych ekspertów orzekła autentyczność cudownej interwencji bł. Urszuli w uratowaniu życia Daniela Gajewskiego.

Źródło:<http://sanktuarium-pniewy.pl/pl/sw-urszula/przewiezienie-relikwii-z-rzymu-do-pniew>
<http://www.urszulanki.pl/index.php/biblioteka/o-wurszuli-i-zgromadzeniu/2521--cudowne-uzdrowienia-za-wstawiennictwem-m-urszuli-ledochowskiej>